

HISTORIA W POGONI ZA FILMEM

Film *Good bye, Lenin!* nie tylko przyciągnął do kin miliony widzów na całym świecie, lecz także stał się wyzwaniem dla historyków zajmujących się badaniem historii komunizmu. Wyzwaniu temu w udany sposób sprostała wydana w Niemczech książka *Damals in der DDR*.

Good bye, Lenin! Wolfganga Beckera cieszył się wielką popularnością wśród widzów i dał początek swoistej modzie na „powrót” do NRD. Na podstawie filmu powstały materiały edukacyjne, stworzono strony internetowe, np. ze słownikiem „wrażen wschodniemieckich”. Zjawisko trwa już od kilku lat, ukuto nawet dla niego neologizm *ostalgie*. Pod tym pojęciem kryją się zresztą różne „powroty do NRD”. Zwykle jednak dominował ton satyryczno-groteskowy, choć niepozbawiony pewnego sentymentalizmu (jak np. interpretować fakt, że wokół miejsca-symbolu dawnego Berlina Zachodniego, dworca ZOO, ulubionym gadżetem w sklepie z pamiątkami jest, oprócz berlińskiego misia, miniaturka trabanta?). W licznych programach telewizyjnych prześcigano się w prezentowaniu gadżetów z tamtych czasów, świadectw codzienności, które dziś wyrwane z szarej rzeczywistości NRD pokazują jedynie groteskowe i śmieszne cechy systemu. Paradoksalnie komedia filmowa, jaką jest niewątpliwie *Good bye, Lenin!*, stała się pretekstem do poważnej dyskusji o NRD, jej pamięci czy kosztach transformacji.

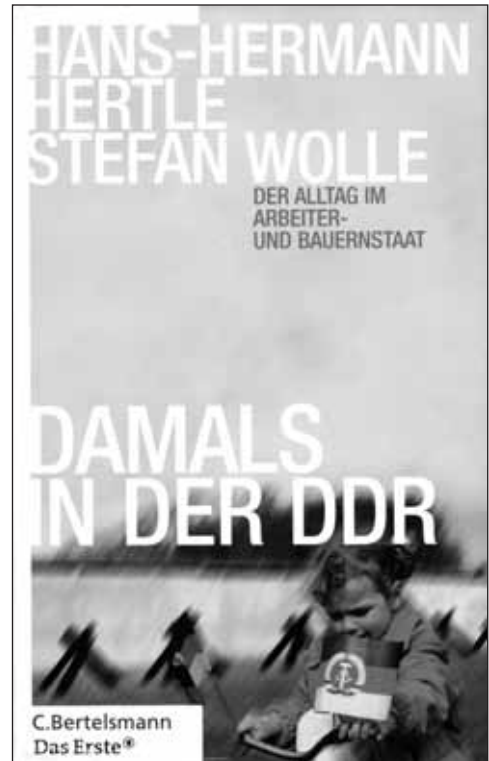
Nie pozostało to bez wpływu na prowadzone badania historyczne. Zainteresowanie historyków tematyką NRD, a zwłaszcza zagadnieniem życia codziennego szarego obywatela, znacznie wzrosło. W Polsce w ramach projektu translacyjnego Niemieckiego Instytu-

tu Historycznego „Klio w Niemczech” ukazała się publikacja Stefana Wolle z 1998 roku zatytułowana *Wspaniały świat dyktatury. Codziennosc i władza w NRD 1971–1989*. W ubiegłym roku ten sam autor wraz z Hansem-Hermanem Hertle opublikował kolejną książkę *Damals in der DDR. Der Alltag im Arbeiter-und Bauernstaat*. Mogłoby się wydawać, że kolejna książka tego samego autora o tej samej tematyce nic nowego do sprawy nie wniesie. Warto jednak przyjrzeć się bliżej obu publikacjom, choćby po to, by stwierdzić, jak zmienił się sposób patrzenia, a tym samym badania codzienności w NRD.

Wspaniały świat dyktatury, jak wynika z założeń autora, miał być „księgą pożegnania”, próbą opisanego tego wszystkiego, co badaniom naukowym łatwo umyka, a więc lęków, uczuć, zwyczajnych chwil z życia codziennego. Miał być „rozrachunkiem na wesoło” i swoistą walką przeciwko sile zapomnienia. Punktem wyjścia dla Stefana Wolle nie stało się jednak społeczeństwo NRD postrzegane z poziomu przeciętnego obywatela, a raczej (co też wynika z samego tytułu książki) polityka władz i jej oddziaływanie na społeczeństwo. Autor opisuje świat kształtowany przez tę władzę, dlatego być może uznał, że warunkiem zrozumienia mechanizmów społecznych jest zrozumienie tworzenia państwa jako części imperium sowieckiego i formowania władzy w tym państwie.

Główny nacisk został więc położony na przedstawienie struktury władzy, pokazanie prób jej legitymizacji i sposobów działania (cenzura, system wszechobecnego nadzoru, dyscyplinowania i represji). Na tym tle dopiero autor przedstawia społeczeństwo i życie codzienne w NRD. Porusza zarówno problemy kobiece, rodzinne, mieszkaniowe, jak i zjawiska, które cechowały codzienność, np. niezwykle duże i zwalczane przez władze zainteresowanie ogłoszeniami drobnymi w prasie – stanowiącymi jedyną informację, gdzie co można kupić. Opisuje też, w jaki sposób ta rzeczywistość potrafiła być steatralizowana, chociażby przez malowanie domów i zakładanie sztucznych trawników na przejazd Honeckera. Książka – dzięki sposobowi narracji, który podkreśla groteskowe elementy systemu – zdaje się w pełni realizować założenie autora, aby „mieć swój udział w walce śmiechem przeciwko sile zapomnienia”.

Damals in der DDR narodziła się na fali filmów dokumentalnych powstających w niemieckiej telewizji po ogromnym sukcesie *Good bye, Lenin!*. Obaj autorzy byli konsultantami przy produkcji całej serii filmów o codzienności w NRD, realizowanych przez telewizję ARD. Wszystkie miały za podstawę najnowsze badania dotyczące tej tematyki, a ich celem było ukazanie pełnego obrazu codzienności i życia ludzi w tamtych czasach bez komicznych przerysowań, na które pozwolić sobie mogły filmy fabularne czy popularnonaukowe opracowania. „Filmową” inspirację książki widać szczególnie w sposobie narracji, charakterystycznej dla tego typu dokumentów, w których obraz w zasadzie tworzą relacje, opowieści i wspomnienia. W odróż-



nieniu od poprzedniej książki Stefana Wolle, tutaj rzeczywistość NRD przedstawiana jest właśnie z punktu widzenia jednostek, poprzez ich relacje i świadectwa. Odmienny jest więc materiał źródłowy. We *Wspaniałym świecie dyktatury* autor opierał się w dużej mierze na dokumentach wytworzonych przez władze, statystykach i ankietach. W *Damals in der DDR* skorzystano w znacznie większym zakresie z materiałów wspomnieniowych. Relacje stanowią swoisty szkielet, na którym autorzy budują historię NRD. Konstrukcja książki jest dużo bardziej atrakcyjna dla odbiorcy, prawie każde opisywane zdarzenie czy zjawisko zostało zilustrowane wspomnieniem.

Dzięki mikrohistorycznemu podejściu udało się zbudować wielowymiarowy obraz – wolny od uproszczeń i sche-

matów (różnej zresztą proveniencji!), z którymi historyk komunizmu, nie tylko w NRD, musi się zmierzyć. W efekcie obraz ten przestaje być jednoznaczny, a sama NRD jawi się jako kraj paradoksów. Z jednej strony jest to kraj o największym chyba deficycie legitymizacji w całym bloku sowieckim – ostatecznie, jakkolwiek by oceniać PRL, Polacy innego państwa przez 45 lat nie mieli, a Niemcy owszem. Z drugiej strony wielu ludzi z różnych powodów bardzo szczerze przyjęło ofertę niemieckich komunistów. Dla wielu była to szansa narodowej ekspiacji, nadzieja na dobry początek, a nowa władza komunistyczna doskonale wpisywała się swoimi rytuałami w przeszłość nazistowską. Kult Hitlera płynnie przechodził w kult Stalina, a kilka dni po proklamowaniu NRD odbył się uroczysty przemarsz z pochodniami młodzieży zrzeszonej w FDJ, który prowadził ówczesny jej lider, Erich Honecker.

Ciekawie przedstawiono problem opuszczania NRD przez jej obywateli. Z jednej strony władza coraz bardziej uszczelniała granice, budowała śmiertelnoścne urzędnictwo, z drugiej strony obywatel NRD mógł złożyć wniosek o wyjazd ze swojego kraju do RFN. Wówczas, jak w przypadku rodziny Ziethen, ruszała cała machina nacisków, presji, szantażu, inwigilacji. Odtąd już rzadko kiedy udawało się rodzinie jeździć bez ostentacyjnej obstawy samochodów Stasi (swoją drogą, jeśli ktoś miał wątpliwości, czy należało opuszczać NRD, to po takich działaniach chyba już je tracił), aż w końcu niespodziewanie po kilku latach pisania pism i odwołań przychodziła informacja, że trzeba uregulować wszystkie sprawy z bankiem, pocztą, opłatami ko-

munalnymi i należy się udać na dworzec do Erfurtu, gdzie czekał pociąg do Düsseldorfu. Po dwóch godzinach sprawa była załatwiona. Co więcej, osoby z różnych powodów niewygodne dla władz NRD były bardzo przez nie zachęcane, by w końcu zechciały złożyć taki wniosek. Paradoksalnie w latach osiemdziesiątych spora część uczestników spotkań grup dysydenckich liczyła na to, że zostanie sfilmowana przez Stasi i będzie mogła spokojnie opuścić swój kraj z błogosławieństwem władz. Takich przykładów działań ubocznych władzy enerdowskiej było sporo.

Podczas praskiej wiosny oficjalnie władze nie mogły zakazać obywatelom NRD wyjazdów do bratniego kraju. Postanowiły jednak ich zniechęcać, ograniczając limit przyznawanych koron. W konsekwencji turyści z NRD, nie mając dostatecznych środków na opłacenie hoteli czy restauracji, zmuszeni byli bardziej się integrować z „tubyłcami” i szybciej przesiąkali „kontrrrewolucyjną” atmosferą praskiej wiosny. Niejednoznacznie też wygląda od dołu obraz wszechwładnej partii komunistycznej i jej policji politycznej – Stasi. Stefan Wolle pisze, że określenie funkcjonariuszy Stasi jako tych, którzy „byli i stali”, po 16 latach od przełomu właściwie znów zaczyna być prawdziwe. I choć rozmiar inwigilacji społeczeństwa NRD, liczba tajnych współpracowników, stopień infiltracji różnych rodzajów aktywności społecznej, który wyłonił się po udostępnieniu akt enerdowskiej policji politycznej zaraz po przełomie, zaskoczył nawet największych oponentów komunistycznych Niemiec, to jednak pozostaje faktem, że każdy w NRD wiedział tyle o Stasi, ile tak naprawdę chciał wie-

dzieć. Obecność tej ostatniej w życiu społecznym pełna była dwuznaczności. Z jednej strony jej obiekty były tajne, nieoznakowane, z drugiej strony wszyscy wiedzieli, co się w nich znajduje, zwłaszcza że siedziby te budowane były z lepszych materiałów, niedostępnych dla innych. Trudno natomiast jednoznacznie dziś powiedzieć, co funkcjonariusze Stasi nosili w swoich firmowych saszetkach ze skaju – zmyślne aparaty podsłuchowe – czy może po prostu drugie śniadanie. Sam fakt, że tajna policja okazała się bezradna wobec wydarzeń 1989 roku, sugerowałby raczej to drugie. Zło zwykle bywa banalne.

Równie ambiwalentny był udział partii komunistycznej w życiu przeciętnego obywatela NRD. W odróżnieniu od PRL, która miała jednak swoje przesilenia, zmiany elit, NRD starzała się wraz ze swoją elitą, z upływem lat coraz bardziej rozkochaną w rytuałach, pochodach, celebrach, rocznicach. Autorzy książki próbują to nawet wytłumaczyć swoistą nostalgią za minioną młodością. Tylko że przeciętnemu obywatelowi zostały w pamięci nie tyle propagandowe hasła pierwszomajowych pochodów, uchwały plenum czy przemówienia Honeckera, ile klimat majowego pikniku, grilla spędzonego wspólnie z przyjaciółmi, i tego przy całej niechęci do ideologicznego sztafażu mogło w pewnym momencie brakować.

Komunistyczne elity NRD, mimo całego rozbudowanego aparatu ideologicznego i policyjnego, okazały się bezradne wobec nadchodzących przemian roku 1989. Tę bezradność państwa wo-

bec istniejącego oporu dobrze obrazuje relacja jednego z ówczesnych studentów szkoły policyjnej, którzy zostali bez żadnego przeszkolenia i rynsztunku rzućeni przeciwko rozwścieczonym demonstrantom na dworcu w Dreźnie w październiku 1989 roku. Dopełnieniem absurdu był potem posiłek regeneracyjny, jaki dostarczono w nocy poturbowanym elewom – niedostępne wówczas w NRD banany. Widok ten z jednej strony ośmieszał młodych policjantów, z drugiej strony dodatkowo rozwścieczał wzburzone już społeczeństwo.

Mimo dużej różnicy między NRD a innymi krajami socjalistycznymi uderza wiele podobieństw w życiu codziennym. Jaką karierę w mowie potocznej robiło słowo „zachodni”, np. „zachodnia marka”, i związane z tym konotacje?

Film *Good bye, Lenin!* nie idealizuje rzeczywistości NRD, jest poniekąd nawet dość demaskatorski. Ale zrobiony jest z dużą empatią. Podobnie książka *Damals in der DDR*. Wydaje się więc, że uczciwa refleksja nad czasem komunizmu, wolna zarówno od apologetyki, jak i publicystycznych uproszczeń, potrzebna jest do zrozumienia nie tylko „tamtego czasu”, ale również tego, co stało się po 1989 roku.

Marta Danielik, Krzysztof Madej

Hans-Hermann Hertle, Stefan Wolle (przy współpracy Nicolausa Schroedera), *Damals in der DDR. Der Alltag im Arbeiter- und Bauernstaat*, C. Bertelsmann, München 2004.